WYDANIE PORANNE
»GŁOS NARODU« wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 312 Kraków, Niedziela dnia 29 Października 1905 r. Rok XIII.

Z Rosji.

Z Petersburga.

Petersburg 29 października. Komunikacja telegraficzna z Moskwą **przerwana.**

Petersburg 29 października. Bank państwowy i kasa państwowa obsadzone wojskiem jakoteż banki prywatne wczoraj jeszcze pracowały. Ruch jest w zwykłych (?) rozmiarach. Także giełda jest licznie odwiedzana, jednakże mało obrotu. Kolej finlandzka jest w ruchu, atoli pod osłoną wojska. Zwykłą korespondencję zagraniczną wysyła się na razie przez Helsingfors, Abo, Sztokholm. Ulice miasta mają zwykły wygląd, prócz (!!) zwykłych patroli wojskowych. W wielu punktach miasta widać ambulanse sanitarne. **Wszystkie apteki przyłączyły się do strejku. Sprzedaż środków leczniczych wstrzymana.** Adwokaci petersburscy i ich pomocnicy chcieli razem z robotnikami wymusić zamknięcie sądu, aby następnie w salach sądowych odbyć zgromadzenie. Adwokaci zjawili się w salach sądowych i usiłowali urzędników nakłonić do wstrzymania pracy. Gdy jednak tłum chciał wtargnąć do sądu dla odbycia zgromadzeń, wojsko i policja go rozproszyły.

Aptekę przy ulicy Sergiusza, gdy podjęła na nowo sprzedaż środków leczniczych, **tłum obrabował i zdemolował.**

Z Peterhofu.

Petersburg 29 października. (Tel. wł.) Na 4 kilometry przed Peterhofem strejkujący wstrzymali pociąg wiozący ministrów i dyplomatów. Musieli oni piechotą dojść do Peterhofu.

Paryż 29 października. (Tel. wł.) Według doniesienia „Petit Parisien" z Petersburga, kilku ministrów udało się w piątek do cara do Peterhofu z prośbami, aby zapobiegł rozlewowi krwi.

Petersburg 29 października. Także ministrowie Bułygin i Trepow byli w Peterhofie.

Witte i Trepow.

Petersburg 29 października. (Tel. wł.) W piątek był Witte na kilkugodzinnem posłuchaniu u cara w Peterhofie, dokąd zawezwano go nagle. Rezultatem konferencji ma być przyjęcie przez cara programu konstytucyjnego, wypracowanego przez Wittego, oraz **Witte otrzymać ma władzę dyktatorską.**

Petersburg 29 października. (Tel. wł.) Z objęciem dyktatury przez Wittego, łączą tu **dymisję Trepowa.** Obiegają pogłoski, że car pod naciskiem Wittego zgodził się już na dymisjonowanie Trepowa, od tego bowiem warunku miał Witte uczynić zależnem objęcie prezydjum w gabinecie ministrów.

Gabinet ministrów.

Petersburg 29 października. Hr. Witte przedłożył przedwczoraj w Peterhofie **listę nowego gabinetu ministrów.**

Z Moskwy.

Berlin 29 października. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że w piątek i w sobotę w kilku miejscach miasta przyszło do zaburzeń ulicznych, przyczem w wielu domach zdemolowano okna i drzwi. W demonstracjach brali także udział uczniowie gimnazjalni, wielu z nich **aresztowano.**

Z prowincji.

Petersburg 29 października. (Tel. wł.) Sytuacja w Charkowie jest nader groźną. Podobno **rewolucjoniści opanowali już całe miasto** i wzięli w swe ręce rządy. Także **wojsko przyłączyło się do nich.**

Londyn 29 października. (Tel. wł.) „Standard" donosi z Odesy, że miasto to już od poniedziałku niema żadnego połączenia z Petersburgiem i Moskwą. Wstrzymanie ruchu kolejowego i pochodzący ztąd zastój w handlu paraliżują także ruch okrętowy. Port od piątku zostaje pod strażą wojska.

Ryga 29 października. (Tel. wł.) Przerwa komunikacji daje się nader dotkliwie odczuć w tutejszych kołach handlowych i finansowych. Kupcy zmuszeni są załatwiać swe interesy drogą telegraficzną. Okręty zagraniczne, zasypywane są prośbami o zabranie listów.

Rewel 29 października. Ubiegłej nocy przyszło do kilku starć między ludnością a policją i wojskiem. Liczba zabitych wynosi 8, rannych 40. **Tłum zbrojny w karabiny i rewolwery,** przeszkodził straży pożarnej, gdy chciała gasić ogień w teatrze miejskim.

Strejki a kredyt Rosji.

Petersburg 29 października. (P. Aj. T.) Wobec panujących w Rosji stosunków wewnętrznych, które nie mogą pozostć bez niekorzystnego wpływu dla rosyjskich papierów wartościowych, na europejskich targach pieniężnych, minister skarbu z własnej inicjatywy oświadczył przybyłym bankierom, że proponuje **odroczenie dalszych rokowań w sprawie zamierzonej operacji kredytowej,** aż do zmiany stosunków wewnętrznych i do czasu lepszego usposobienia targów pieniężnych wobec rosyjskich papierów zagranicznych.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 29 października.

W Klubie Słowiańskim wygłosił dr. Stefański bardzo zajmujący wykład o obecnem politycznem stanowisku Chorwatów. Prelegent omawiał głównie rezolucje posłów opozycyjnych chorwacko-dalmatyńskich, uchwalone w Riece, które stają całkowicie po stronie węgierskiej koalicji i zwracają się przeciwko Austrji. Dr. Stefański bardzo trafnie scharakteryzował aspiracje madziarskie, poza któremi łatwo się doszukać pangermanizmu, ostrożnie podkopującego Austrję. Rezolucja riecka była rezultatem konferencji z Kossuthem, który przyrzekł Chorwatom w razie zwycięstwa koalicji przyłączenie Dalmacji. Ani madziarsko-niemieckie dążenia, ani chwiejna polityka Chorwatów nie mogą być dla nas z wielu względów obojętnemi; bardzo też sluszenie zwracał prelegent uwagę na te doniosłe sprawy.

W dyskusji bardzo ożywionej zabierali głos: Dr. Beaupre, prof. Sokołowski, prof. Zdziechowski i dr. Koneczny. Wszyscy podnosili, że należy o ile możności wpływać na Chorwatów, aby nie dali się złudzić błyskotliwemi obietnicami Madziarów, których dotrzymanie jest nader wątpliwe.

W pałacyku Czapskich przy ulicy Wolskiej l. 12 otwarto w tych dniach świeżo urządzoną galerję obrazów i rzeźb obcych mistrzów, która po skromnych rozmiarach jest pierwszą publiczną galerją w Krakowie, dającą pewne wy obrażenie o rozwoju obcej sztuki. Złożyły się na nią: dawno znana w kraju galerja dra Władysława Łosińskiego, oraz zbiory dra Kaźmierza Szymkiewicza, a nadto szereg dzieł sztuki w różnych czasach do Muzeum narodowego nabytych. Obrazy te w liczbie stu kilkudziesięciu, począwszy od XV w. umieszczono w salach pierwszego piętra, przestrzegając o ile możności podział na sztukę włoską, holenderską, francuską i niemiecką. W osobnej sali pomieszczono zbiory sreber i starożytności z depozytu pp. Poleskich. Nowa galerja łączy się z Muzeum emeryka hr. Czapskiego, a dyrekcja Muzeum narodowego mimo rozszerzenia przez to w dwójnasób muzeum Czapskich zostawiła dawniejszą cenę wstępu niezmienioną, pragnąc każdemu uprzystępnić zwiedzanie tych arcydzieł, tak rzadko u nas się zjawiających.

Muzyka kościelna. W Kościele OO. Dominikanów chór św. Jacka z tow. orkiestry p. Czyżowskiego wykona dziś Mszę Fr. Witta.

Z Muzeum Narodowego otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Dyrekcja Muzeum narodowego otrzymała w tych dniach dwa pierwszorzędnej wartości obrazy Henryka Rodakowskiego: „Wojna Kokosza" i „Kardynał". Za umieszczenie tych niepospolitej wartości arcydzieł w Muzeum narodowem składa dyrekcja w tem miejscu gorące dzięki właścicielowi, synowi śp. artysty. Obrazy te wystawiono w Sukiennicach w sali Matejkowskiej, oddając tem samem zasłużoną cześć jednemu z najprzedniejszych przedstawicieli sztuki polskiej.

Koncert symfoniczny „Harmonji" zapowiedziany na piątek dnia 3 listopada w „Sokole", obudził wielkie zainteresowanie. Wybitny i artystyczny prawdziwie kierunek, jaki nadał swej orkiestrze dyr. Górski, sprawił, że zdobywa sobie ono coraz większe uznanie u naszej publiczności. Produkcje wykonywane przez „Harmonję" w antraktach teatralnych, obfitują w utwory wcale nie codziennej wartości i doskonale są odegrane. Szczupłe jednak dochody, jakiemi rozporządza „Harmonja" nie dozwalają na przeprowadzenie niejednego ulepszenia.

Program piątkowego koncertu jest tego rodzaju, że powinien ściągnąć do sali „Sokoła" wszystkie muzykalne sfery Krakowa. Przez współudział kilkudziesięciu amatorów wzmocnio na orkiestra wykona między innemi piękną sym fonję a mol Mendelsohna, a produkcja ta, jak mieliśmy sposobność ocenić na próbach, zaszczyt przyniesie dyrektorowi Górskiemu. Po za tem wykonaną będzie: Uwertura Webera Euryanthe, Suita baletowa Rameau, oraz „Concertstück" Poppa na flet solo z akomp. orkiestry p. Piszczek.

Bilety w cenie 3 kor. za krzesło, 1 kor. za wstęp, są już do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Wydział Tow. właścicieli realności w Krakowie na posiedzeniu, odbytem dnia 20 bm., uchwalił między innemi punktami:

Wnieść podanie do namiestnictwa we Lwowie, aby w porozumieniu z sądem krajowem wyższym w Krakowie wydało rozporządzenie po stanawiające, o jakiej porze dnia oglądanie przedmiotów najmu ze strony lokatora, **już po wypowiedzeniu najmu, ma być dozwolone.**

Rozwinąć akcję pod względem przestrzegania porządków i czystości w domach i mieszkaniach, oraz obmyślenia w tym względzie środków zaradczych.

Po nader ożywionej dyskusji wybrano komisję, któraby tę kwestję dokładnie rozpatrzyła i na jednem z następnych posiedzeń Wydziału wystąpiła z gotowym wnioskiem.

Bez komentarzy! Przysłano nam list, na maszynie pisany, który jakiś żydek wiedeński w licznych egzemplarzach rozesłał publiczności galicyjskiej — podobno w polskim języku, o czem zresztą sam czytelnik zechce osądzić po przeczytaniu. List bez zmiany opiewa dosłownie, jak następuje:

„Obraz Hamburska Amerykańska Linia“ jest taki artystyczne wykonanie, że takowe śliczne ozdobe sciennę stanowi. Proszę zatem wgo Pana wszystkie pod Waszym adresem odesłanc obrazy w Pańskim lokalu, lub na inszym pasującym miejscu powiesić, aby od kazdego mógl być widzianym. Odwołując się na mieniony obraz zwzaca się uwagę, że parowcy hamburska-amerykańskej-linii przy wyśmienitym wikcie, bardzo wygodnę sposobność do podróży podaje. Za wywieszenie tego obrazu, dziękuje Panu z góry uprzejmiej, i proszę dalej jeśli by Panu przez to jakie osobne koszta narosły, mnie o tem celem uregulowania zawiadomić. Chętnie do przysług wzajemnych gotowy, kreśle z głębokiem szacunkiem.“

Ogień piwniczny. Drugi pluton straży pożarnej w sobotę o godz. 10-tej przed południem wezwany został na ulicę Niecałą do domu pod l. 9, gdzie w piwnicy wskutek nieostrożności zapaliła się słoma w pace. Paka została w części uratowana, słomy nie dało się ocalić.

SEJM.

Lwów, 29 października.

Na wczorajszem posiedzeniu w dyskusji o stanie szkół średnich w r. 1904 i 1905 zabrał głos pos. Artur Zaremba C i e l e c k i, który wskazał na przepełnienie gimnazjów, tamujące podniesienie ich poziomu naukowego. Wspominając, że komisja szkolna żąda pomnożenia szkół średnich ze względu na przepełnienie, wyraża mówca obawę, aby wychowanków szkół średnich nie było, na nasze stosunki, za dużo. Zwraca uwagę na biedę, z jaką młodzież walczy podczas nauki. dziewięć dziesiątych ogólnej liczby uczniów gimnazjalnych pracuje, aby później mieć chleb; ale czy wszyscy go po ukończeniu szkół otrzymają. Ideałem, jaki sobie dzisiaj młody człowiek, chodzący do szkół średnich obiera, jest złoty kołnierz i emerytura. Nie ulega wątpliwości, że stan urzędniczy zasługuje na szacunek, jako stan poważny; ale jest to klasa pod względem wzmocnienia kraju mało produktywna. Ideałem młodego człowieka powinno być: uczciwą pracą dobić się przewodniego stanowiska w kraju, pewnego bytu, stania się pożyteczną jednostką społeczeństwa i przyczynienie się do podniesienia bogactwa krajowego. Tego ideału młodzież nasza nie może sobie przedstawić, gdyż nie ma nadziei uzyskania w ten sposób chleba; nie ma bowiem w naszym kraju przemysłu, w którymby mogła pracować, niema szkół, w których by się mogła w tym kierunku kształcić. Mówca kończy rezolucją pomnożenia liczby szkół zawodowych w kraju.

Pos. T o m a s z e w s k i odpierał zarzuty pos. Oleśnickiego, w sprawie rzekomego pokrzywdzenia Rusinów na polu szkolnictwa średniego. Mówca wykazał dalej braki szkolnictwa średniego. Pragnąłby również, aby młodzież szukała innego wykształcenia; wskazał jednak zarazem na Królestwo Polskie, gdzie młodzież, mając zamknięty przystęp dla urzędów, mimo to kończy szkoły średnie, poczem idzie do banków, przedsiębiorstw przemysłowych itd. Szkołami przemysłu się nie tworzy. Na obecną potrzebę mamy szkół handlowych dosyć.

Pos K o z ł o w s k i żali się na niespełnienie przez rząd rezolucyj sejmowych, domagających się zaliczenia nauki religii do egzaminu dojrzałości i historji kraju rodzinnego, jako przedmiotu obowiązkowego. Podnosi potrzebę podniesienia sił urzędniczych w Radzie szkolnej i zaznacza konieczność równowagi między wychowaniem intellektualnem a fizycznem. Mówca wyraża życzenie, aby młodzież wstępowała raczej do szkół realnych ze względu na niedaleką akcję na polu budowy kanałów, kolei, regulacji rzek i melioracyj, skutkiem czego wzrośnie zapotrzebowanie sił inżynierskich. Pragnąłby zwiększenia frekwencji i szkołach rolniczych i przemysłowych; omawia w końcu kwestje pedagogiczne i polemizuje z mową posła Oleśnickiego.

Ks. arcyb. T e o d o r o w i c z z radością witał wystąpienie pos. Kozłowskiego w sprawie nauki religii w szkołach i zaznacza, że Książęta kościoła poważnie wzięli tę sprawę w swoje ręce i zajmowali się nią w zeszłym roku na pierwszym może od wieku zjeździe książąt Kościoła. Po zjeździe wnieśli na ręce namiestnika odpowiedni memorjał episkopatu. Mówiąc o wychowaniu religijno-moralnem zwrócił arcybiskup uwagę, że wychowaniu religijnemu muszą przyjść z pomocą szkoła, rodzina i społeczeństwo — idea bowiem religijna domaga się atmosfery religijnej. Następnie zaznaczył mówca, że nie ma zamiaru oskarżać stanu nauczycielskiego, ale są fakta, które nie uprawniają do zbyt wielkiego optymizmu. — mówca wspomniał mianowicie o umieszczonym także w sprawozdaniu komisji szkolnej wydarzeniu żeńskiej szkole krakowskiej, w której działy się rzeczy, prawie u nas niesłychane, gdzie nauczycielka stanęła wprost publicznie pod sztandarem bezwyznaniowości. Mówca zapytuje radę szkolną, co się stało z tym zatrważającym faktem na krakowskiej ziemi. Dalej omawiał mówca szkodliwy wpływ modernistycznej literatury. Doprowadza ona do tego, że o Mickiewiczu i Słowackim, których ideje wytyczne powinny starczyć na wieki, mówi się jako o przestarzałych bajarzach, muszących ustąpić miejsca nowym pisarzom. — Powinno się otoczyć opieką młodzież z Królestwa Polskiego, która niestety tylko w obozie przeciwnym znalazła prawdziwą opiekę. — X. arcybiskup mówił dalej o złym wpływie teatru na młodzież i podnosił brak myśli narodowej w pedagogice naszej, wzorowanej na pruskiej. Końcowy dłuższy ustęp swej mowy poświęcił politycznemu katolicyzmowi.

Poszczególne ustępy mowy arcybiskupa Teodorowicza nagrodzono brawami, a gdy skończył, rozległy się huczne oklaski. Mówcy składano gratulacje.

O godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu zamknął marszałek posiedzenie. Następne w poniedziałek o g. 10 rano.

TELEGRAMY.

Budapeszt 29 października. Komisja, wybrana przez komitat peszteński, uchwaliła nie instalować zamianowanego przez rząd nadżupana ani nie przedsiębrać jego zaprzysiężenia.

Budapeszt 29 października. W sprawie broszury Zeysiga przesłuchiwał wczoraj sędzia śledczy bar. Banffego.

WYDAWCA: *ANTONI BEAUPRE*

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *JAN GRZYWIŃSKI.*

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Szembeka

FIN DE SIECLE

A. de Nora.

(Dokończenie.)

Wróciliśmy do wschodniej komnaty. Chłopiec mój zbudził się już i stojąc za szklanną taflą, usiłował wydobyć się z poza niej. La Mara otworzył drzwi i zapytał:

— No! Jakże ci się spało, maleńki?

— Doskonale! A taki śliczny sen miałem.

— Cóż ci się śniło?

— Śniło mi się, odparł chłopiec, że byłem już duży, taki duży, jak ty, siedzieliśmy tu w tym pokoju, Ty byłeś tam także, a oprócz tego było dużo pań i panów, każdy opowiadał jakąś bajkę. Szczególnie jeden pan opowiadał prześlicznie i długo. Wtenczas ja wstałem i powiedziałem, że chcę jechać do kraju, o którym ten pan mówił. Ty chciałeś mnie zatrzymać, ale inni nie chcieli, a jedna pani poszła nawet ze mną. Więc ja podarowałem ci wszystko, co miałem i poszedłem. No i, obudziłem się.

— A zegar, ten, który ci się tak podobał, pytał La Mora, czy chcesz go mieć?

— Zegar? Jaki? —

— No, ten, na kominku, z czerwonemi oczami, pamiętasz?.

Chłopiec roześmiał się głośno.

— O! Zegara już niema — zabrałem go przecie ze sobą.

Baron umilkł. Słuchacze jego spoglądali na siebie zdziwieni, przejęci, szukając słów i zdań, zdolnych odmalować uczucia ich i wrażenia. Nagle drzwi się otwarły i w lekkich podskokach wbiegł do pokoju syn barona, nie przeczuwając zupełnie, że właśnie był bohaterem niezwykłej opowieści. Oczy wszystkich zwróciły się ku niemu; mężczyźni spoglądali w milczeniu to na ojca, to na syna, — kobiety pieściły chłopca, spoglądając mu głęboko w oczy i rzucając sobie nawzajem porozumiewawsze spojrzenia.

— No, dosyć Henrysiu, — idź już bawić się do swego pokoju, odezwał się baron, przypatrujący się tej scenie w milczeniu.

Chłopiec pożegnał się i wyszedł natychmiast

— Interesujące dziecko, nieprawda? Czy nie jesteście państwo przekonani, że istotnie dusza Dawoira wcieliła się w niego?

— Tak! trudno wątpić, tak zapewne brzmiało dookoła, tu przypadek wszelki wykluczony. Cóż za stek nadzwyczajności. Spotkanie z La Marą w Paryżu, przybycie twoje baronie, o którem zegar drżeniem światła zawiadomił doktora łódka na Sekwanie!. W istocie — to nie do uwierzenia!

— A to dokładne oznaczenie chwili mego przyjazdu, mówił baron, natychmiastowe zajęcie się dziecka zegarem...

Zniknięcie czaszki przerwał ktoś, Ty baronie nie masz chyba żadnych wątpliwości, że dusza Dunaira, jest duszą twego syna.

— Tak, osobliwości bardzo wiele, rzekł baron. Spróbujcie jednak wziąć rzecz jedynie rozumowo. Sen La Mory, ten punkt wyjścia dla całej sprawy, da się łatwo wytłómaczyć faktem, że często w Neapolu spędziliśmy godziny całe marzeń wiecie zaś państwo, że sen odtwarza prze szłość dokładniej niż pamięć na jawie. Idźmy dalej. Zegarek La Mary stanął o 2 godzinie minut 20. Chciał go naregulować wedle zegaru w jadalni, wtedy to prawdopodobnie, medalion, przyczepiony do dewizki, upadł i zatoczył się w szparę, obok kominka. Dostawszy się w sąsiedztwo drutów elektrycznych, oddziałał jako metal na prąd, co wywołało drżenie świateł. Na drugi dzień wezwani robotnicy znaleźli medalion przy kominku. . La Mora nie wiedząc, w jaki sposób tam się dostał, wszedł w kombinacjach swych na mylną drogę, łącząc fakta zeszłej nocy z moją osobą i przygotowując mimowoli grunt do dalszych błędów myślowych.

— No tak, ale dlaczegóż syn pański, natychmiast po wejściu do pokoju zajął się jedynie zegarem?

— To chyba naturalne zupełnie. Zainteresował go błyszczący przedmiot; ze znaczenia jego i celu nie zdawał sobie sprawy, bawiły go tylko zmieniające się światła i barwy. Prosta ciekawość dziecinna!

— Panie baronie, dotąd zgoda na pańskie argumenty, ale jak pan wytłómaczy zniknięcie czaszki?

— Równie łatwo, jak poprzednie cuda. Znaną jest przecie rzeczą, że mumie z chwilą zdjęcia zewnętrznej powłoki papyrusowej rozpadają się w proch. Zjawisko to jest naturalnym skutkiem procesu chemicznego spalenia się cząstek organicznych, które za dostępem powietrza rozsypują się w popiół. Czy sądzicie państwo, że silny prąd elektryczny, działający wewnątrz czaszki„ jej spreparowanie poprzednie, nie byly zdolne sprowadzić ten sam fakt spalenia się chemicznego? Z chwilą, gdy prąd przerwano, elektryczność, która dotychczas odgrywała rolę, że tak powiem cementu„ przestała działać, a czaszka rozwiała się w popiół.

— Ależ, panie baronie, czas urodzenia twego syna zgodny zupełnie z chwilą śmierci Dunoira...

— I w tem się państwo mylicie; Henryk Dunoir zmarł wprawdzie w nocy 29 czerwca o $12\frac{1}{2}$, ale w Paryżu. Syn mój urodził się w tym samym czasie, ale w Wiedniu. Ziemia jednak obraca się; ta sama godzina na zegarach w Wiedniu i Paryżu, nie jest tą samą chwilą w rzeczywistości. Syn mój więc urodził się mniej więcej na godzinę przed śmiercią Dunoira.

— Więc dusza pańskiego dziecka...

— Nie jest duszą Dunoira — roześmiał się baron — tak! trzeba się na to zgodzić.

— Ale ten sen, ten retrospektywny sen...

— A! restrospektywny sen dziecka? Istotnie byłby to dziwny fakt — gdyby istniał w rzeczywistości — Wybaczcie mi jednak państwo, bo sen ten jest jedynie tworem mej fantazji — dodałem go, gdyż wymagał tego styl — styl fin de siecle.

K o n i e c.